

FANTASTYKA A FILOZOFIA

Jacek Sobota, *Filozofia fantastyki*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2016, ss. 161.

Czy w fantastyce można doszukać się tematyki *stricte* filozoficznej? Czy autorzy tego nurtu, projektując imaginacyjne światy, korzystają z zasobnego skarbcza przepełnionego bogactwem i różnorodnością idei? Czy tradycja filozoficzna rozwijana od ponad dwóch tysiącleci (uznając, że narodziła się w starożytnej Grecji) znajduje swój wydzźwięk w wyobraźni i twórczej ekspresji twórców? Autor recenzowanej pracy odpowiada na te pytania twierdząco. Łącząc swoje zainteresowania pisarskie i filozoficzne, zaprasza czytelnika do podróży traktem wymyślonych światów, w których to, jego zdaniem, idee filozoficzne stanowią istotny budulec. Uwidacznia się to zwłaszcza w dziełach najwybitniejszych twórców fantastyki, którzy do swojego warsztatu, obfitującego w pieczołowicie i wymownie nakreślone wizje, dodają istotny ładunek problematyki filozoficznej. W atmosferze tej swoistej synergii powstały – i rzecz jasna nadal powstają – dzieła ważne, ponadczasowe, dzieła uniwersalne i takich, jak *implycite* argumentuje Jacek Sobota, w fantastyce nie brakuje.

Autor recenzowanej publikacji swoje rozważania rozpoczyna od próby rozstrzygnięcia problemów definicyjnych. Czym jest zatem fantastyka w ogólności? Zdaniem teoretyka literatury R.B. Schmerla, fantastyka, zaprzeczając naszemu doświadczeniu i celowo ukazując niemożliwe, jest jednocześnie translatozem, który „możliwie prostym językiem »tłumaczy« rzeczywistość szerokiemu gronu odbiorców” (s. 10). Jest to szczególnie widoczne w przypadku literatury *science fiction*, posiadającej odpowiednie narzędzia, aby ilustrować nam „postęp” cywilizacyjny i zagrożenia z nim związane. Jacek Sobota nie ukrywa przy tym swojej wyraźnej fascynacji fantastyką naukową, której poświęca zdecydowanie najwięcej uwagi. Problematyka poruszana na jej gruncie dotyczy zwłaszcza zdobyczy ludzkiej technologii, które zostają transferowane do świata przyszłości i wzmacniane „ku granicom wyobraźni”. Stanowi to jednak jedynie pewien kontekst, tło wobec problematyki „podejmującej przecież – w swych szczytowych osiągnięciach – próbę określenia istoty człowieczeństwa w warunkach skrajnych docisków technologicznych i cywilizacyjnych; poruszającej zagadnienia antropologiczne, epistemologiczne czy ontologiczne” (s. 11). Próby zdefiniowania fantastyki naukowej zyskują wsparcie ze strony wybitnych pisarzy należących do opisywa-

nego nurtu. Jacek Sobota przywołuje intuicje Ursuli K. Le Guin, Briana Aldissa czy Jamesa Gunna. Reasumując, analizuje SF pod kątem jej mocy prognostycznej oraz jako „metaforę współczesności”, gdzie lęki ludzkości są niejako przekształcane i ukazywane w powiększeniu. Fantastyka nakreśla obraz człowieka otoczonego, a może wręcz osaczonego przez potężne przeobrażenia cywilizacyjne.

Autor podejmuje się wskazania źródeł, kamieni milowych fantastyki naukowej. Liczni badacze wskazują na najstarszą pisaną opowieść, mianowicie poemat epicki *Gilgamesz*¹. Do prekursorskich wobec współczesnej fantastyki dzieł zaliczane są *Prawdziwa historia* Lukiana z Samosaty, jak też utopie Thomasa More’a, Tomasso Campanelli oraz Francisa Bacona. Niezwykle istotnym ogniwem konstytuującym stopniowe kształtowanie się nowego nurtu są również dzieła Jonathana Swifta (*Podróż Guliwera*), Mary Shelley (*Frankenstein*), a następnie Edgara Allana Poe, Julesa Verne’a oraz Herberta George’a Wellsa. Wszyscy wymienieni twórcy w nieoceniony sposób przyczynili się do rozwoju gatunku i być może sprawili, iż dziś z zaciekawieniem czytamy i interpretujemy wybitne powieści Stanisława Lema, Philipa K. Dicka, Kurta Vonneguta, Ursuli K. Le Guin² oraz wielu innych znakomitości. Warto dodać, iż Frederic Jameson we współczesnej fantastyce naukowej wyróżnił poszczególne etapy rozwoju. Pierwszym jest stadium przygody, czyli *space opera* (do jej prekursorów zaliczamy Julesa Verne’a i Edgara Rice’a Burroughsa). Kolejne to: stadium nauki związane z pismem „Amazing Stories”, stadium socjologiczne, etap podejścia subiektywnego (Philip K. Dick), stadium estetyczne (fantastyka spekulatywna spod znaku „New Worlds”). Ostatnią wyróżnioną przez Jamesona fazą jest tzw. cyberpunk, który po dziś dzień jest utożsamiany z głośną powieścią *Neuromancer* Williama Gibsona.

Autor *Filozofii fantastyki* po treściwych analizach definicyjnych i historycznych podejmuje problematykę ontologii w fantastyce. Pytaniem kluczowym zdaje się być pytanie, czy zasadna jest jakakolwiek próba ontologicznej analizy wytworów ludzkiej fantazji? Sprzeciw wobec tego typu intelektualnych pokus wyrażał Józef Lipiec. Parmenides jednak, na co zwraca uwagę Sobota, uznawał, że „tym samym jest być pomyślanym i być”. Te dwie skrajne postawy autor uzupełnia podejściem (ku któremu się zarazem skłania) uczniów Brentana – Twardowskiego i Meinonga, zdaniem których można badać przedmioty nieistniejące, gdyż posiadają one własności, a sądy o nich mogą posiadać wartość logiczną. Podkreśla ponadto, iż „zasadniczym założeniem tego rozdziału (i nie tylko jego)

¹ Poemat babiloński datowany na 1800 r. p.n.e.

² Do grona najistotniejszych autorów fantastyki naukowej XX wieku Jacek Sobota zalicza również takich pisarzy jak: Alfred E. Van Gogt, Isaac Asimov, Robert A. Heinlein, Ray Bradbury, Alfred Bester, Harlan Ellison, Roger Zelezny, Robert Silverberg, George R.R. Martin (pisarze amerykańscy) oraz Olaf Stapledon, Aldous Huxley, George Orwell, James Graham Ballard, Arthur C. Clarke, Brian W. Aldiss, Arkadij i Borys Strugaccy (pisarze europejscy).

jest swoista nadrzędność fantastyki nad ontologią – nie ontologia będzie tu sądem nad zasadnością istnienia urojonych tworów naszej wyobraźni, lecz raczej wyobraźnia nasza kreuje różne modele ontologiczne imaginacyjnych światów” (s. 20). W tym duchu dokonuje autor klasyfikacji gatunkowych, posiłkując się wcześniejszymi ustaleniami teoretyków: Rogera Cailloisa i Stanisława Lema. Obaj w zakresie fantastyki włączyli *science fiction* i horror, Lem natomiast uzupełnił tę klasyfikację o gatunek fantasy. W fantastyce zdarzają się też fabuły eksperymentalne, wyłamujące się z przyjętej przez teoretyków konwencji, występują też – jak to nazywa autor monografii – krzyżówki gatunkowe.

Jacek Sobota wskazuje na pokrewieństwo fantastyki naukowej z utopią, w której na pierwszy plan wysuwa się problematyka wzorcowej organizacji społeczeństwa, sprawiedliwości czy niezawodnie funkcjonujących instytucji. W obu przypadkach wyraźne jest „dążenie do kreacji przyszłościowych wizji życia społecznego; tu i tam kontrastuje się ideały z rzeczywistością socjalną i polityczną znaną czytelnikowi z bezpośredniego doświadczenia” (s. 28). Jeszcze innym zabiegiem twórców jest tworzenie rzeczywistości równoległych, w których zdarzenia ulegają metamorfozom w wyniku „odkształceń historii”³. Jednym ze źródeł tego typu ekspresji literackich mogła być, zdaniem autora, popularność eksperymentu myślowego Erwina Schrödingera, czyli tzw. kot Schrödingera. W ramach rozważań ontologicznych, autor przywołuje również spór o *possibilia*, spór o istnienie alternatywnych światów możliwych. Wiele dysput filozoficznych przenosi się bowiem na grunt fantastyki, wszak to ona dostarcza całego wachlarza światów imaginacyjnych, którymi rządzą ustalone przez fantastów unikalne prawa.

Literatura fantastyczna, podejmując szereg problemów filozoficznych, odzwierciedla jednocześnie lęki ludzkości przed znanym i nieznanym. Z jednej strony, często przywoływaną inspiracją twórców jest ogrom tajemniczego i milczącego Wszechświata oraz problematyka Boga, z drugiej zaś skala wpływu wynalazków (w tym rzeczywistości wirtualnej) na egzystencję człowieka. Tematyka metafizyczna, co podkreśla Jacek Sobota, jest wyraźnie w fantastyce zarysowana. Wymienia przy tym figury „boga podmienionego” i analizuje ich emanacje w poszczególnych działach literackich. Wskazana figura przyjmuje szereg postaci: Boga-człowieka (częsty motyw w powieściach Lema), Boga-Obcego (np. ocean plazmy w powieści *Solaris*), Boga-komputera (np. superkomputer w powieści *Golem XIV*).

Również problematyka epistemologiczna, na co wskazuje autor, jest obecna w literaturze fantastycznej. Przykładowo, hipoteza mózgow w naczyniu z powodzeniem zaimplementowana została do światów fantastycznych, znajdując tam odzwierciedlenie choćby w głośnym filmie *Matrix*. Kwestia prawdziwości sądów w warunkach permanentnej i wygenerowanej komputerowo iluzji powraca coraz

³ Motyw bardzo wyraźnie wykorzystany w powieści *Człowiek z wysokiego zamku* Dicka.

wyraźniej wraz z rozwojem rzeczywistości wirtualnej. Problematyka ta, obok problematyki kontaktu ludzkości z innymi, obcymi istotami, to rdzeń tematyki epistemologicznej w fantastyce. Związane są z tym, na co zwraca uwagę autor recenzowanej publikacji, dramaty epistemologiczne, w których kontakt jest niemożliwy. Literatura prezentuje szereg wariantów spotkań człowieka z obcością i jego możliwe rozwiązania. Sytuacje te prowadzą również do rozważań na gruncie filozofii języka.

„Twórcy literatury fantastycznonaukowej stosunkowo często sięgają po motywy historiozoficzne. Historiozofia zajmuje się przecież nie tylko przeszłością, ale i przyszłością; wykrycie mechanizmów rządzących historią, o ile takowe istnieją, pozwoli przewidzieć zdarzenia (jeszcze) niebyłe, albo choć pewne tendencje ich następowania” (s. 73). Tymi słowami autor kreśli kolejny silny związek filozofii z fantastyką. Czy historia podlega mechanizmom, czy też charakteryzuje ją stochastyczność? Filozofowie w różny sposób starali się odpowiedzieć na to pytanie, podobnie czynili też futurologi i twórcy fantastyki. Jacek Sobota problematykę historiozoficzną analizuje w kilku wariantach. Z jednej strony mamy do czynienia z klęską prognostyczną, porażką futurologii. Żaden futurolog nie zajmie pozycji hipotetycznego demona Laplace’a, dysponującego kompletną wiedzą o wszelkich zdarzeniach (w tym przyszłych). Autor przywołuje przy tym słowa Stanisława Lema, który o futurologii mawiał, że jest „wczesniakiem” usiłującym „mówić od razu z kołyski, a jeszcze bardzo trafnie i mądrze” (s. 76). Mimo to futurologia cierpiała często na nadmierny optymizm, a owa aura wpłynęła również na licznych pisarzy SF. Pisarz ma jednak więcej swobody i – jak oznajmia Sobota – nikt nie będzie od niego wymagał celności wszystkich prognoz, miast tego winien zachować koherencję logiczną i spójność wizji.

W fantastyce mamy również do czynienia z próbą „zatrzymania” biegu historii – zabieg ten był często stosowany w utopii. Już Platon pojmował zmianę jako regres, a w *Timajosie* przedstawił wizję ruchu kołowego, odwzorowującego wieczność. Nieokreśloność i zmienność rodzi lichotę, stąd pragnienie permanentnego, niepodlegającego modyfikacjom ładu. Koncepcję tę starożytny filozof rozszerzył w swym słynnym dialogu *Państwo*, a zarys społeczeństwa tam przedstawionego stał się „prefiguracją wszelkich późniejszych utopii” (s. 79). Realizacja utopii jednak – co często podkreślali pisarze SF – może doprowadzić do klęsk. Autor odwołuje się do poglądów rumuńskiego filozofa Emila Ciorana, który twierdził, że natura ludzka staje w opozycji do wizji niezachwianego raj. Jacek Sobota konkluduje, iż społeczeństwa utopijne są jedynie pewnym modelem, który może być, co najwyżej, pewnym przybliżeniem. Niewiele ma ono wspólnego z pełnym wielu zmiennych rzeczywistym stanem rzeczy. Nie wolno jednak zapomnieć o pewnym paradoksie. Z jednej strony utopie są niemożliwe do zrealizowania, z drugiej jednak – co podkreślał Cioran – są niezbędne z perspektywy ludzkich potrzeb, marzeń czy wyobraźni.

Katastrofizm w fantastyce również zdaje się nieprzypadkowy. Wraz z pesymistycznymi wizjami historiozofów – Oswalda Spenglera, Ortegi y Gassetta czy Floriana Znanieckiego – idą w parze podobne wizje pisarzy fantastycznonaukowych. Autor monografii analizuje dzieła znakomitych pisarzy, takich jak Herbert George Wells, Ray Bradbury, Olaf Stapledon, Isaac Asimov. Pesymistyczne scenariusze znajdują swe realizacje również w literaturze polskiej reprezentowanej przez Stefana Barczewskiego czy Jana Dobraczyńskiego. Jak pisze autor: „taki był »duch czasu; nastroje katastroficzne filozofów ówczesnych współgrały z wizjami fantastów, a następnie, niestety, odnalazły swe odzwierciedlenie w empirii, w dwóch kolejnych wojnach światowych i rosyjskiej rewolucji” (s. 88).

Jacek Sobota odwołuje się następnie do oświeceniowej idei postępu, która stała się ważnym źródłem inspiracji w XX wieku. Literaci nadali jej charakter ambiwalentny, uciekając się często do figury „szalonego naukowca” mającego za nic następstwa własnych odkryć i ich moralne konsekwencje. Mówiąc krótko, postęp moralny ludzkości nie nadąża za swym technologicznym odpowiednikiem. Autor przywołuje w tym miejscu dzieła nurtu *dark future*, sporo uwagi poświęcając *Mechanicznej pomarańczy* Anthony’ego Burgessa (powieść zekranizowana przez Stanleya Kubricka) oraz twórczości braci Strugackich. Autorzy tego nurtu podkreślają nieuchronność regresu moralnego ludzkości, rysującego się na horyzoncie w wyniku daleko idących przemian technologicznych. Dobitnie wyraża tę intuicję również Jacek Sobota.

Kolejnym, niezwykle doniosłym zagadnieniem podjętym przez autora recenzowanej publikacji, jest problematyka etyczna i aksjologiczna obecna w literaturze *science fiction*. Przeobrażenia świata odciskają na człowieku piętno, przez co zmianom ulegają również systemy wartości. Analizując egzystencję współczesnego człowieka, Jacek Sobota odwołuje się do refleksji Stanisława Lema, pisząc: „konsumpcyjny dosyt niszczy kulturę, sztukę, systemy wartości społeczeństw równie skutecznie jak np. powszechny głód. Technologia ułatwień okazuje się paradoksalną siłą niszczącą” (s. 104). Jako jedna z gałęzi kultury, literatura SF, co stanowi istotną myśl wyrażoną w monografii, bierze na swoje barki ciężar nieuchronnych konfliktów wartości w warunkach wyraźnie spluralizowanego świata. Pisarze w swoich fantastycznych wizjach podejmują problematykę związaną z pojęciami odpowiedzialności, godności, wolności i sprawiedliwości. Poruszają, na co zwraca uwagę Sobota, kwestie degradacji wartości (związane z antagonizmami między cywilizacją a kulturą, naturą a kulturą, instynktem a rozumem) oraz konfrontacji wartości (problematyka zderzeń cywilizacyjnych, relacji z „Obcymi” itp.).

Kim jest zatem człowiek? Być może maszyną, jak określał go z pozycji silnej odmiany materializmu francuski filozof Julien Offray de La Mettrie. A może istotą wyjątkową, istotą, która posiada pierwiastek duchowy, *res cogitans*, jak zwykł mawiać Kartezjusz. Autor publikacji wymienia trzy stanowiska w sporze

o miejsce człowieka w otaczającej go rzeczywistości. Pierwszym jest antropocentryzm, który zakłada uprzywilejowaną pozycję jednostki ludzkiej wobec rzeczywistości. Można w tym miejscu przywołać słynną maksymę Protagorasa: *homo mensura*, która mówi, że to człowiek jest miarą wszechrzeczy. Kolejne stanowiska to teocentryzm, w którym człowiek, jak i cała rzeczywistość podporządkowane są najwyższej zasadzie, przyczynie, ostatecznemu celowi i najwyższej wartości, czyli Bogu, oraz naturalizm (biocentryzm), który podkreśla brak jakościowych różnic między człowiekiem i społeczeństwem a przyrodą. Jak zaznacza Jacek Sobota, „w utworach *science fiction* pozycjonowanie istoty ludzkiej czy też gatunku *Homo sapiens* w świecie ewoluowało od skrajnego antropocentryzmu (gdzie występują futurystyczne wersje ziemskich konkwistadorów podbijających obce cywilizacje) po zupełny relatywizm jakości i przewag” (s. 115).

Problematyka człowieczeństwa pojawia się w kontekście rozważań nad sztuczną inteligencją. Tutaj również futurystyczne wizje pisarzy SF zbiegają się z dociekaniem natury filozoficznej. Różnica polega na tym, że naukowcy muszą być wierni temu, co jest dostępne (komputery nagle nie spotęgują swych mocy obliczeniowych), podczas gdy fantastyka w swych imaginacyjnych wyprawach mogą wznieść się poza te ograniczenia. Za egzemplifikację takowej dysfunkcji posłużyć może postać superkomputera, tytułowego GOLEMA XIV w powieści Lema, jak również androidy z powieści Dicka *Czy androidy śnią o elektronicznych owcach?* Pojawia się interesujące pytanie, które formułuje autor *Filozofii fantastyki*. „Czy istota doskonale imitująca ludzkie zachowania, przejawiająca »życie wewnętrzne« tożsame z ludzkim, głęboko przekonana o swej ludzkiej kondycji nie powinna być odbierana i opisywana jako człowiek?” (s. 118). Kunsztownie sportretował ten dylemat Ridley Scott w filmie *Łowca androidów*. Wizje te idą w parze ze wzrastającą presją urzędów wkradających się w praktycznie każdy obszar aktywności człowieka. Z tym wiąże się również problematyka cyborgizacji, protezowania człowieka, wkradania się – jak to ujmuje Sobota – sztuczności nawet do ludzkich organizmów. Prowadzi to do kolejnego nurtu w obrębie literatury fantastycznonaukowej, czyli posthumanizmu (transhumanizmu). „Pisarze *science fiction* dają rozległe wizje ewolucji gatunku *Homo sapiens*. Nie jest to już jednak ewolucja biologiczna, lecz technologiczna. To ludzie mają decydować o jej kształcie – poprzez implantacje sztucznej inteligencji, inżynierię genetyczną itp. Przez większość utworów podejmujących temat autoewolucji naszego gatunku przewija się jednak dręczące pytanie: czy zintegrowana, splanetyzowana, cybernetycznie przetworzona ludzkość będzie miała jeszcze cokolwiek wspólnego z człowieczeństwem?” (s. 128–129).

Ostatni rozdział monografii to opis fantastyki socjologicznej, czyli społecznej i politycznej. Po raz kolejny wraca problematyka utopii, systemów „racjonalnych”, fantazji społecznych o charakterze postulatycznym. Obok nich autor wyróżnia dzieła o charakterze deskryptywnym, które opisują pewne tendencje

rozwojowe cywilizacji, możliwe warianty przyszłości. Do tego grona zaliczyć należy dystopie i antyutopie. Mimo że bez utopii nie możemy się obejść – jak mawiał przywołany przez autora Aleksander Świętochowski – mimo że utopia stanowi jedną z radykalniejszych form krytyki zastanej rzeczywistości społecznej, nadal pozostaje ona niemożliwa do zrealizowania. Autor *Filozofii fantastyki* podkreśla, że założenia utopijne, które stały się elementami niektórych systemów społecznych, same szybko okazywały się obiektami krytyki. Takie racjonalizowanie życia społecznego niesie ze sobą stratyfikację społeczną, człowiek staje się czymś w rodzaju plasteliny, którą można dowolnie modelować w myśl utopijnego dobra ogółu. Ponadto prymat ogółu nad jednostką przynosi problem władzy. Objawia się tu konflikt wartości: co wybrać – bezpieczeństwo czy wolność. Ile bezpieczeństwa potrzebuje człowiek? Wszak jego nadmiar może on okupić utratą wolności. W społeczeństwach utopijnych problem ten zazwyczaj rozwiązuje się na szczyblach władzy. Trafnie ilustrują tego typu zagrożenia dzieła klasyka polskiej fantastyki, Janusza Zajdla, takie jak przywołane *Limes inferior* czy *Paradyzja*.

Wewnętrzna sprzeczność programów utopijnych rodzi sprzeciw w postaci twórczości dystopijnej i antyutopijnej. Dystopie kreślą daleko idące czarne scenariusze przyszłości, które opracowywane są na podstawie krytycznej postawy wobec zastanej rzeczywistości i niemożliwości zmiany tego stanu rzeczy. Antyutopia podobnie prezentuje negatywny obraz rzeczywistości, nie wywodzi go jednak wprost z doświadczanych przez pisarza realiów, stanowiąc bezpośrednią krytykę utopijnych projektów. „Antyutopie przedstawiają nieudane projekty utopijne, które zmieniły się we własne zaprzeczenie; dystopie natomiast ilustrują polityczne systemy, które z założenia (w intencjach ich fikcyjnych twórców) nie zostały wcale obliczone na powszechne dobro i szczęście mieszkańców.” (s. 143–144).

Reasumując, publikacja Jacka Soboty stanowi cenne źródło informacji o swoich mariażach fantastyki z filozofią. Autor precyzyjnie odnotowuje szereg płaszczyzn ich wzajemnego przenikania się, poczynając od ontologii, poprzez epistemologię, metafizykę, na historiozofii skończywszy. Pisarze literatury fantastycznej stworzyli wiele modeli funkcjonowania społeczeństw, dzięki czemu poszli niejako za tradycją zapoczątkowaną już w starożytnej Grecji. Dzięki ich przenikliwości możemy dokładniej przyjrzeć się możliwym zagrożeniom, konfliktom wartości, a także odnaleźć pewne wskazówki przydatne w życiu okupionym prymatem technologii. Obecny w twórczości fantastycznej ładunek filozoficzny – w czym w pełni zgadam się z autorem – doprawiony wyobraźnią i kunsztem „mistrzów pióra” pozwala ujrzeć tradycyjne problemy filozoficzne z nieco innej perspektywy. Zaryzykuję stwierdzenie, że dochodzi obecnie do swoistego sprzężenia zwrotnego; filozofia, będąca niegdyś źródłem inspiracji, dziś sama sięga po inspiracje do świata fantastyki. Różnorodność zagadnień podejmowanych przez pisarzy wspomnianego nurtu nie powinna pozostać bez echa.

Pewnej luki *Filozofii fantastyki* upatruję w braku rozwinięcia problematyki w oparciu o literaturę fantasy, w której również odnaleźć można szereg zarysowanych przez Jacka Sobotę zagadnień. Mimo to po lekturze recenzowanej książki czytelnik winien przyznać, że jest to pozycja godna uwagi, pozycja, za którą wyraźnie stoi erudycja i pasja autora.

Tomasz Walczyk